

## Życie kulturalne Lublina w latach 1900-1939

W roku 1900 „Gazeta Lubelska” pisała o Lublinie: „...każdy, kto zawadzi o nasz gród sędziwy, to nabiera chyba wyobrażenia, że zatrzymał się w jakimś zacofanym ustroniu, gdzie poza materialnymi, życiowymi potrzebami duchowe wyższe pragnienia i potrzeby jeszcze nie istnieją”.

Możliwe, że niewiele się działo w dziedzinie kultury, ale i warunki nie były zbyt sprzyjające. Represje ze strony władz zaborczych po 1864 roku oraz pogłębiająca się rusyfikacja kraju utrudniały rozwijanie żywszej działalności kulturalnej. Społeczeństwo lubelskie na przełomie XIX i XX wieku, niezależnie od zachodzących przeobrażeń ekonomiczno-społecznych, żyło w kręgu własnych zainteresowań zawodowych i towarzyskich.

Najbardziej popularną instytucją był teatr. W tym czasie istniały trzy przybytki Melpomeny w Lublinie. Najstarszym był teatr przy ulicy Jezuickiej, zwany dawniej Zimowym, w którym - po zbudowaniu w 1886 roku nowego teatru - dawano już tylko z rzadka przedstawienia i gdzie częściej produkowali się „mistrzowie magii i sztuki tajemnej”. Nowy teatr, zwany Wielkim lub Miejskim, przy ulicy Namiestnikowskiej (dziś Narutowicza) stanowił najważniejszy przybytek sztuki teatralnej. I wreszcie trzeci teatr, „Rusałka”, przy ulicy Zamojskiej, otwarty w końcu sierpnia 1898 roku i mieszczący również salę balową, restaurację, letnie werandy, gościł nie tylko trupy teatralne, ale i zespoły sztukmistrzów, magików, cyrkowców.

Teatr Wielki dawał zarówno sztuki, jak też opery i operetki, zależnie od zespołu aktorskiego i kierownictwa. W latach 1898-1904 teatr kolejno prowadzili dyrektorzy: Czesław Janowski (dawał takie sztuki, jak *Romeo i Julia*, *Otello*, *Dzwon zatopiony*), Henryk Morozowicz (sprowadzał wiele znakomitości z Warszawy - Tekla Trapszo, Leszczyński, Rapacki), Bagóra i Julian Myszkowski. Ten ostatni, kierujący doskonałą trupą aktorską, sam sprężysty i zdolny organizator, miał teatr - jak pisano - „szczelnie zapełniony”. Dawał opery (między innymi *Straszny Dwór*) i operetki ściągające publiczność. Ogólnie ogromną popularnością cieszyło się wszystko, co narodowe i własne, nawet gorzej wykonane. Tak było ze sztukami opartymi o dzieła Henryka Sienkiewicza, adaptowanymi na scenę, jak *Ogniem i mieczem*, *Szkice węglem*, *Ta trzecia*, *Hania*, *Quo vadis*. Wszystkie entuzjastycznie witano na scenie lubelskiej.

Nie można zapomnieć i o występach zespołów amatorskich, w tym czasie bardzo modnych, a związanych często z jubileuszami czy też rocznicami instytucji i ludzi.

Obok teatru dużą popularność zyskała w tym czasie działalność Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego, które powstało w 1898 roku i już w pierwszym roku liczyło 213 członków. Prezesem został adwokat Władysław Modrzewski, dyrektorem orkiestry - muzyk Konstanty Wasilewski, a chórów - Gustaw Jerzyna Czernicki, tenor opery warszawskiej i lwowskiej. Popularne koncerty, zwane „wieczorami rodzinnymi”, oraz koncerty z głośnymi wówczas artystami ożywiały życie artystyczne i towarzyskie miasta. Dużym urozmaiceniem dla Lublina były przyjazdy dwa razy do roku Orkiestry Włociańskiej popularnego Karola Namysłowskiego. Koncerty odbywały się w Ogrodzie Miejskim lub w teatrze „Rusalka” i cieszyły się ogromnym powodzeniem.

O życiu teatralnym, jak i muzycznym, szeroko rozpisywała się „Gazeta Lubelska”. Na przełomie XIX i XX wieku było to jedyne pismo codzienne Lublina - organ rolniczo-przemysłowo-handlowy i literacki o kierunku umiarkowanym. Miał on zaledwie pięciuset prenumeratorów w mieście liczącym przeszło 50 tysięcy mieszkańców. W 1903 roku zaczęło wychodzić pismo codzienne o charakterze informacyjnym pod nazwą „Dziennik Lubelski Ogłoszeń i Telegramów”. Ukazujące się „Kalendarze Lubelskie” (w tym przede wszystkim wydawane od 1869 roku przez rodzinę Kossakowskich) spełniały rolę nie tylko kronikarską - wydarzeń roku - ale były również informatorami i magazynami literackimi.

Miasto w tym czasie nie posiadało ani biblioteki, ani czytelni, miało natomiast dziesięć księgarni, z których kilka prowadziło pewne formy działalności bibliotecznej.

O środowiskach twórczych trudno w tym czasie mówić, nie były one jeszcze zorganizowane. Na szczególną uwagę zasługuje natomiast poetka, reprezentantka Młodej Polski, Franciszka Arnsztajnowa. W prasie warszawskiej i lubelskiej oraz w „Kalendarzach” ukazywały się jej pierwsze wiersze i opowiadania. Również sztuki sceniczne przez nią pisane grane były w Łodzi i w Lublinie w latach 1900-1903 „z dużym powodzeniem” (*Perkun, W stojącej wodzie, Krystyna*).

Na łamach prasy lubelskiej często figurowało nazwisko Konrada Zaleskiego jako tłumacza poezji czeskiej. Urodzony w 1851 roku w Woli Skromowskiej, powiat lubartowski, był uzdolnionym literatem i działaczem społecznym. Pisywał felietony o Lublinie i o sztuce. Pozostawił po sobie kilkanaście wierszy.

W tym czasie wzbogacał również ubogą treść piśmiennictwa lubelskiego swoją twórczością znany lekarz, a zarazem dziennikarz i literat, Gustaw Doliński (1846- 1906). Pisał obrazki obyczajowe, poezje, komedie. Jego krotchwila *W poczekalni doktorskiej* często zjawiała się na scenie lubelskiej.

W latach 1900-1902 „Gazeta Lubelska” przedrukowywała z prasy warszawskiej powieści (*Hrabina, Aktorka, Cyrkówka*) hrabiego Wincentego Łosia, właściciela majątku Ożarów w powiecie lubelskim. Bez specjalnych walorów literackich, interesowały one żywą akcją i tematyką, były charakterystyczne dla swojej epoki.

Umieszczał również swoje próby literackie (nowele: *Tak chciało przeznaczenie* i *Pan*

*Naczelnik*) dyrektor teatru - Henryk Morozowicz. Jego sztuka sceniczna *Sąd diabelski w Trybunale* została ostro skrytykowana.

Z dziedziny twórczości plastycznej należy wymienić nazwiska: Józefa Smolińskiego (1865-1927) - malarza, rysownika a zarazem badacza przeszłości Lublina, Władysława Barwickiego (1866-1933) - malarza i poetę związanego całym swoim życiem z Lublinem, i wreszcie Konstantego Kietlicz-Rayskiego (1868-1924), rodem z Kieleckiego, którego działalność zaważyła na życiu kulturalnym miasta pierwszej ćwierci XX wieku. Był on nie tylko malarzem, ale i działaczem oświatowym i publicystą. Pozostawił po sobie 240 pozycji malarskich, 105 prac drukowanych i 12 rękopisów.

Mówiąc o tych latach, należy pamiętać o dwóch ośrodkach żywszego ruchu umysłowego, jakim było głównie Towarzystwo Lekarskie (powstałe w 1874 roku) i następnie Stowarzyszenie Rolnicze (w 1899 roku). Towarzystwo Lekarskie, śledzące najnowsze prądy w medycynie, starało się popularyzować szeroko zasady higieny i zdrowia społecznego. Chciało stworzyć „środowisko zebrania umysłowych dla ożywienia - jak pisano - zamierającego życia intelektualnego Lublina po 1863 roku i represjach zaborcy”. Stowarzyszenie Rolnicze, grupujące liczne grono obywateli ziemskich, miało ambitne plany popularyzowania najnowszej wiedzy rolniczej.

Środowiska te odegrały niemałą rolę w zrealizowaniu największej lubelskiej imprezy początku XX wieku - Wystawy Rolniczo-Przemysłowej, otwartej 22 czerwca 1901 roku. Objęła ona, poza rolnictwem, gospodarką wiejską i drobnym przemysłem, takie dziedziny, jak etnografię, krajoznawstwo, archeologię, prehistorię, zdrowie i higienę. Była poważnym wydarzeniem nie tylko w guberni lubelskiej, ale w całym Królestwie Polskim. Zwiedziło ją ponad 100 tysięcy osób. Była też bodźcem dla zorganizowania w tym samym czasie Wystawy Przedmiotów Sztuki i Starożytności, której głównym projektodawcą i organizatorem był Hieronim Łopaciński. Znaczenie jego osoby dla rozwoju kultury miasta było szczególnie ważne. Zjawił się w Lublinie w 1884 roku jako profesor greki i łaciny w gimnazjum lubelskim. Zorganizował własną okazałą bibliotekę, która była jego warsztatem naukowym. Wkrótce zainteresował środowisko lubelskie badaniami przeszłości Lublina i Lubelszczyzny.

Wystawa miała być pokazem historii dorobku kultury polskiej na przestrzeni wieków. Zebrano około czterech tysięcy eksponatów, wśród nich wiele cennych rękopisów, starodruków, dzieł sztuki, numizmatyki, archeologii, obrazów, sztychów, rysunków, porcelany, kryształów, srebra itp. Została zorganizowana w czterech stosunkowo dużych salach klasztoru poddominikańskiego. Otwarcie nastąpiło 4 czerwca 1901 roku. Zwiedziło ją ponad 12 tysięcy osób miejscowych i przyjezdnych. Zainteresowanie wystawami było dowodem potrzeb kulturalnych miasta, pobudziły one myśl organizatorów do utworzenia w przyszłości ośrodka muzealnego.

Rewolucja 1905 roku stworzyła pomyślniejsze warunki dla rozwoju życia kulturalnego. Zaczęły powstawać liczne towarzystwa i organizacje, wzrosła ilość prasy codziennej, wydawnictw, rozwinęła się działalność oświatowa.

W 1906 roku powstało Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło”, zorganizowane przez postępową grupę inteligencji Lublina i Nałęczowa, które przetrwało do 1917 roku. W ramach szerokiej działalności o światowej prowadziło w Lublinie Uniwersytet dla Wszystkich, którego celem było upowszechnianie wiedzy wśród ludzi pracy i podnoszenie ich poziomu umysłowego. Przyjeżdżali też z aktualnymi tematami wybitni prelegenci, jak: Ludwik Krzywicki (kwestia rolna), Wilhelm Feldman (o Wyspiańskim), Aleksander Świętochowski (prawa mniejszości), Aleksander Lednicki (autonomia i federacja), Adolf Nowaczyński (satyra w Polsce) i inni.

Wokół „Światła” skupili się ludzie różnych zawodów - pisarze, lekarze, nauczyciele, prawnicy, dziennikarze, przemysłowcy, a nawet właściciele ziemscy. Najbardziej związani ze „Światłem” byli - Stefan Żeromski, dr Witold Chodźko, dr Mieczysław Biernacki, dr Aleksander Staniszewski z żoną i nauczyciele - Władysław Kunicki, Józefa Kunicka, Anna Wiśniewska; prawnicy - Jan Iwański i Bolesław Gołembowski. „Światło” odegrało niemałą rolę w tworzeniu atmosfery sprzyjającej podnoszeniu poziomu kultury społeczeństwa. Walczyło z przesądami, ciemnotą, poglądami drobnomieszczańskimi. Ówczesna opinia publiczna widziała w nim „burzenie dawnego porządku”, historia wydobyła jego wartości dla radykalnego ruchu postępowego.

W 1906 roku ujawniła swą pracę Polska Macierz Szkolna, która poza szkołami i kursami dla analfabetów prowadziła w Lublinie Uniwersytet Ludowy z wykładami z dziedziny historii, geografii, higieny i nauk społecznych dla szerokiego kręgu społeczeństwa. W kwietniu tego roku powstała przy Lubelskim Oddziale Towarzystwa Higienicznego sekcja odczytowa (działała do 1909 roku), której celem było krzewienie i popularyzowanie wiedzy przyrodniczej oraz zasad higieny wśród mieszkańców Lublina. Poza miejscowymi wykładowcami przyjeżdżali naukowcy warszawscy i prelegenci z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, z którym nawiązano ścisły kontakt. Bywali wówczas w Lublinie Jan Lewiński, Edmund Jankowski, Kazimierz Stolyhwo, Ksawery Sporzyński i inni.

Poważne znaczenie dla kultury miasta miało powołanie do życia w 1907 roku Towarzystwa Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego. Zajął się ono po śmierci Łopacińskiego (1906) jego cennym zbiorem (11 775 tomów), tworząc bibliotekę publiczną o dużej wartości dla nauki polskiej i regionu lubelskiego. Korzystanie ze zbiorów odbywało się na miejscu; służyła ku temu niewielka sala czytelniana w lokalu klasztoru poddominikańskiego. Wypożyczanie książek prowadziły, poza wypożyczalniami prywatnymi, Społeczna Czytelnia założona w czerwcu 1907 roku przez ludzi związanych ze „Światłem” i Czytelnia Lubelska Macierzy Szkolnej założona w marcu 1908 roku. Na peryferiach miasta (Piaski) działała od października 1911 roku czytelnia „Światła”, która objęła przede wszystkim środowiska robotnicze.

Wydarzeniem w życiu kulturalno-oświatowym było otwarcie w grudniu 1906 roku Muzeum Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego, pierwszego w Królestwie Polskim muzeum prowincjonalnego ze zbiorami etnograficznymi, przyrodniczymi i historycznymi. W tym roku również z inicjatywy Lubelskiego Towarzystwa Higienicznego urządzono Muzeum Higieniczne

w gmachu klasztoru poddominikańskiego.

W 1908 roku rozpoczęło swoją działalność w Lublinie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, skupiające grono miejscowej inteligencji, w tym najwięcej nauczycieli lubelskich.

Sytuacja materialna powstałych instytucji i organizacji nie była łatwa. „Kalendarz Lubelski” z 1913 roku pisze, że „towarzystwa poświęcone celom kulturalnym i społecznym chyłą się ku upadkowi z powodu braku poparcia ze strony społeczeństwa i ogólnie trudnej sytuacji”.

Nie najlepiej kształtowały się również sprawy teatru. W latach napięcia rewolucyjnego teatr czynny był z dużymi przerwami. Często dawano przedstawienia amatorskie dla celów filantropijnych, aby wspomóc takie instytucje, jak Towarzystwo Dobroczynności, kolonie letnie, szkoły lubelskie i inne. Okres lat 1906-1918 cechowała duża zmienność zespołów teatralnych, dyrektorów i „niewybredny” nieraz repertuar. Kolejnymi dyrektorami byli: Felicjan Feliński, Julian Myszkowski (trzykrotnie), Tadeusz Pal, Bolesławski (dwukrotnie), Henryk Czarnecki, Czesław Janowski, Andrzej Lelewicz, Henryk Halicki (dwukrotnie), Edmund Rygier. Największą popularność zyskał dyrektor Myszkowski, który starał się przystosować repertuar do gustów publiczności i zapewnić kasę, dając tak zwane sztuki lekkie. Przeważnie grywano operetki, farsy, krotkowile. Ze sztuk poważniejszych wystawiono Lilię Wenedę Słowackiego, Zbójców i Intrygę i miłość Schillera, Cyda Corneille'a. Nie brakowało i oper (między innymi Trawiata, Pajace, Hrabina). Jak zwykle dużym powodzeniem cieszyły się sztuki o charakterze narodowym - Pan Tadeusz, Obrona Częstochowy, Odsiecz Wiednia, Królowa Jadwiga Szujskiego (grana 20 razy) itp. Ogólnie jednak sala teatralna najczęściej świeciła pustkami, a dwa istniejące kinematografy były przepełnione.

Opinia publiczna i prasa uważała, że „scena lubelska została strącana ze stanowiska sztuki do poziomu przedsiębiorstwa operetkowo-kabaretowego”. Toteż w lutym 1909 roku z inicjatywy grona obywateli zostaje powołane do życia Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego, które ma się zająć odrodzeniem teatru w Lublinie, Wydzierżawia gmach teatralny od Zarządu Spółki Cywilnej i przeprowadza gruntowny remont wnętrza. Napotyka jednak na poważne trudności przy zaangażowaniu odpowiedniego zespołu aktorskiego i dyrektora. Dwukrotnie zaprasza z Łodzi Aleksandra Zelwerowicza z jego świetną trupą aktorską dla pokazania dobrego teatru. Zespół ten wystawia Ożenek Gogoła, Wesele i Sędziów Wyspiańskiego, Nową Dejanirę Słowackiego i inne. Towarzystwo sprowadza również z Warszawy znakomitego aktora Knacke-Zawadzkiego do Króla Leara Szekspira. Próba utrwalania na scenie lubelskiej repertuaru poważniejszego nie udaje się, nadal przeważa zainteresowanie sztukami lekkimi. Towarzystwo nie może sprostać nałożonym zadaniom również z braku funduszy i w 1915 roku przestaje funkcjonować.

W roku 1917, ku końcowi wojny, Lublin - jak pisano - „zalany był trupami warszawskimi i gościnnymi występami gwiazd”. W roku tym utworzono też w mieście teatr literacko-artystyczny „Czarny Kot” pod kierownictwem J. Siekierzyńskiego, „na dobrym poziomie artystycznym”, który w 1918 roku przekształcił się w „Wesoły Ul” z występami sił zamiejskowych.

Życie muzyczne, zahamowane w latach 1905-1906, ożywiło się szczególnie wówczas, kiedy w 1909 roku dyrektorem Towarzystwa Muzycznego został Adam Wyleżyński, uczeń profesora Barcewicza z warszawskiego Konserwatorium Muzycznego. Ściągnął on z Warszawy do Lublina wielu artystów, zorganizował na dobrym poziomie zespół muzyki kameralnej, zmontował orkiestrę amatorską, liczącą 30 osób, umocnił chóry, wzbogacił repertuar utworami Żeleńskiego, Kurpińskiego, Webera, Gounoda, Mozarta, Mendelssohna, Schuberta, Beethovena. Odejście Wyleżyńskiego w rok później do Wilna, gdzie otrzymał lepsze warunki, spowodowało obniżenie poziomu artystycznego koncertów.

Małe zainteresowanie społeczeństwa sprawami muzycznymi i słabe podstawy materialne Towarzystwa spowodowały, że w 1911 roku pojawił się w „Kurierze” artykuł pt. Czy likwidować Towarzystwo Muzyczne? Jeżeli do tego nie doszło, to dzięki uporowi nielicznej grupy członków wiernych Towarzystwu, którzy postanowili działalność kontynuować. Pewną konkurencją było tutaj powstanie w 1908 roku Towarzystwa Krzewienia Kultury Muzycznej pod nazwą „Harmonia”, które miało ogarnąć swym zasięgiem szczególnie środowiska robotnicze i upowszechnić muzykę „łatwą i bardziej dostępną szerokim masom”. Towarzystwo poza koncertami organizowało zabawy, majówki dla członków i ich rodzin, a nawet odczyty na różnorodne tematy (o Szopenie, o kulturze). „Harmonia” nie była jednak popularna i przetrwała zaledwie do 1915 roku. Prasa niejednokrotnie dawała do zrozumienia, że oba towarzystwa powinny się połączyć, a nie prowadzić „życie suchotniczy”.

Po unormowaniu się stosunków po wojnie, już w 1918 roku, kiedy dyrektorem Towarzystwa Muzycznego i Szkoły Muzycznej został Bronisław Strzyżkowski, rozwinięto żywą działalność. Pozyskano kapelmistrza Filharmonii Warszawskiej profesora Dłutowskiego, który zorganizował i poprowadził orkiestrę. Poza własnymi koncertami, sprowadzano też znakomitych artystów, jak Bronisława Hubermana, Stanisława Barcewicza, Aleksandra Michałowskiego i innych.

Twórczość literacka i plastyczna tego okresu (1906-1918) nie zaznaczyła się wyraźniej. Należy jednak wspomnieć, że w 1908 roku zorganizowana była wystawa sztuki pod nazwą „Artystyczna”, na której znalazły się prace: J. Wiercieńskiej, H. Wiercieńskiego i Konstantego Kietlicz-Rayskiego. Wystawa w styczniu 1918 roku prezentowała ponownie J. i H. Wiercieńskich oraz W. Boguskiego, A. Kuczyńskiego, J. Rakowskiego, S. Terpiłowskiego, W. Barwickiego i innych.

Wydarzenia kulturalne znajdowały swoje odbicie w stosunkowo bogatej na owe czasy prasie lubelskiej. Z pism, które trwały najdłużej (niektóre ze zmiennymi tytułami) i miały znaczenie dla życia miasta, były: „Ziemia Lubelska” (1906-1931), „Kurier” - pismo postępowe pod redakcją Mieczysława Biernackiego (1906-1913) i później, w 1914, pod nazwą „Codzienny Kurier Lubelski”, „Nowy Kurier Lubelski” z lat 1914-1915 pod redakcją Franciszka Papiewskiego, „Kurier Lubelski” z 1916 roku, który redagowali Jan Hempel i Oktawian Zagrobski, „Głos Lubelski” (1913-1939), organ Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, poza tym „Kalendarz Lubelski” z cennymi kronikami tych lat. Wychodziły również czasopisma humorystyczno-

satyryczne; między innymi w 1910 roku „Zgrzyty”, „Jeż”, „Satyr”, w 1913 - „Pszczoła”.

Życie kulturalne Lublina w latach 1918- 1939 mocno się ożywiło. Charakteryzowała je duża ilość powstających instytucji, towarzystw i związków. Były to między innymi: Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia” (1921), Związek Nauczycielstwa Polskiego (1924), Towarzystwo Miłośników Książki (1926), Towarzystwo Przyjaciół Nauk (1927), Towarzystwo Śpiewacze „Echo” (1927), Lubelski Związek Teatrów i Chórów Ludowych (1929), Związek Literatów Lubelskich (1932), Lubelski Związek Pracy Kulturalnej (1934), Uniwersytet Powszechny im. Stefana Żeromskiego (1935), koło lubelskie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (1935), Związek Artystów Plastyków (1936), Towarzystwo Propagandy Sztuki (1936) i inne.

Powszechne zainteresowanie skupiał na sobie przede wszystkim teatr. Gmach teatru, będący dotychczas w posiadaniu Spółki Cywilnej, przeszedł w 1921 roku na własność miasta, a w 1925 roku Magistrat podjął wreszcie decyzję prowadzenia teatru „na rachunek kasy miejskiej”. Teatr w okresie międzywojennym był instytucją popularną, mimo że nieraz „świecił pustkami”. Krytykowano dobór sztuk, poziom gry, reżyserię, a jednocześnie nadal największą frekwencją cieszyły się sztuki lekkie, nieraz słabo wykonane i bardzo lichej wartości.

Najdłużej, bo prawie osiem lat kierował teatrem lubelskim Józef Grodnicki (w latach 1921-1926 i 1928-1930). Był to świetny aktor o dużym doświadczeniu teatralnym i reżyserskim. Najczęściej wystawiał operetki i lekkie komedie francuskie, grywał jednak i takie sztuki, jak Rostworowskiego *Kajus Cezar Kaligula*, Heijermensa *Nadzieja*, Słowackiego *Horsztyński*, Wyspiańskiego *Sędziowie*, Fredry *Śluby panięskie*. Wyjątkowe powodzenie miały *Dzieje grzechu* i *Hallo! Lublin szaleje* - w okresie karnawałowym. Jeżeli Grodnicki nie utrzymał się dłużej to przyczyną była deficytowa gospodarka teatralna i stałe konflikty z zespołem aktorskim, co odbiło się szerokim echem w prasie lubelskiej.

W latach 1926-1927 teatr lubelski objęła stawna aktorka scen polskich, Stanisława Wysocka. Wystawiane przez nią sztuki odznaczały się wysokim poziomem artystycznym. Były to: *Dziady* Mickiewicza, *Sen nocy letniej* Szekspira, *Betsabe* Zegadłowicza.

Lata 1930-1933 były dla teatru okresem trudnym. Szczególnie dały się we znaki stałe zmiany dyrektorów i zespołów aktorskich, niedobory kasowe, słaba frekwencja oraz ogólne obniżenie poziomu sztuk teatralnych. Dyрекcję obejmowali kolejno: Stanisław Bryliński, Henryk Barwiński, Leonia Barwińska, Eugeniusz Dziewulski.

Kryzys teatralny przerwało zjawienie się w sezonie 1934-1935 Teatru Wołyńskiego pod dyrekcją Aleksandra Rodziewicza, który zyskał wkrótce dużą popularność. Dojeżdżał co prawda rzadko, ale za to systematycznie. Przedstawienia cechował na ogół wysoki poziom artystyczny i dobra gra aktorska. Wystawiano takie sztuki, jak *Orlątko* Rostanda, *Otello* Szekspira, *Pigmalion* Shawa, *Zemsta* Fredry i inne.

Zainteresowanie Teatrem Wołyńskim spowodowało, że władze wojewódzkie i miejskie Lublina

w kwietniu 1939 roku doszły do porozumienia z przedstawicielami władz wołyńskich, w rezultacie którego utworzono wspólny Teatr Lubelsko-Wołyński pod dyrekcją Janusza Strachockiego. Teatr ten na terenie Lublina miał działać jako stały Teatr Lubelski im. J. Słowackiego. Funkcjonował również w tym czasie Teatr Domu Żołnierza, który starano się, ale bezskutecznie, przekształcić w stały teatr popularny, gdzie mogłyby się produkować zespoły amatorskie z miasta i województwa.

Do instytucji o charakterze teatralnym należały kinoteatry, cieszące się ogromnym powodzeniem. Poza wyświetlaniem filmów odbywały się tutaj rewie, spektakle oraz koncerty, często z udziałem poważnych sił artystycznych (Ignacy Dygas, Halina Leska, Zbigniew Drzewiecki i inni). W 1938 roku czynnych było 6 kinoteatrów: „Corso”, „Apollo”, „Stylowy”, „Wenus”, „Rialto” i „Gwiazda”. 29 marca 1930 roku w kinie „Corso” zademonstrowano pierwszy film dźwiękowy *Śpiewający błazen*.

W życiu artystycznym miasta swoje znaczenie miała i muzyka. Czuwały nad tym dwie instytucje: Towarzystwo Muzyczne i Szkoła Muzyczna im. S. Moniuszki. Dyrektorami Towarzystwa Muzycznego byli kolejno: Janusz Miketta (1919-1923), utalentowany pedagog i muzyk a zarazem działacz społeczny, Waclaw Grudziński (1924-1927), artysta skrzypek, Ludwik Ramułt (1927-1930), muzyk i kompozytor, i Eugeniusz Dziewulski (1930-1939), który kierował Towarzystwem Muzycznym aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Organizowano poranki dla popularyzowania arcydzieł muzyki polskiej i obcej, urządzano konkursy (poświęcone pieśni polskiej i pianistom - z inicjatywy dyrektora Miketty), prowadzono cykle odczytów popularnych poświęcone wielkim twórcom muzycznym (Bach, Beethoven, Chopin). Nawiązano również kontakt z Filharmonią Warszawską i sprowadzano szereg znanych artystów, jak rodzina Wilkomirskich, Aniela Szymańska i inni.

Starania o zorganizowanie własnego zespołu muzycznego dla koncertów symfonicznych zdecydowały o tym, że w 1924 roku powstało Towarzystwo Filharmoniczne, które powołało do życia 50-osobową orkiestrę pod dyrekcją Faustyna Kulczyckiego. Zainteresowanie społeczeństwa lubelskiego muzyką nie było jednak zbyt żywe, szereg imprez spotkało się z zupełną obojętnością. Pewne ożywienie muzyczne dało się odczuć w sezonie lat 1935-1936 (45 koncertów, w tym 20 symfonicznych). Grano utwory Żeleńskiego, Różyckiego, Noskowskiego, Dworzaka, Karłowicza, Wieniawskiego, Czajkowskiego, Beethovena i innych. Dyrygowali najczęściej Eugeniusz Dziewulski i Lucjan Ksionek.

Ważnym wydarzeniem było utworzenie chórów „Lutnia” i „Echo”. Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia” powstało głównie z inicjatywy Michała Michniewskiego, dyrektora Oddziału Banku Warszawskiego w Lublinie. Kierownikiem artystycznym i dyrygentem chóru był Stanisław Koszowski. Chór liczył 80 osób. Dawano koncerty nie tylko w Lublinie, ale i w innych miastach województwa lubelskiego, poza tym w Warszawie, Toruniu, Poznaniu i za granicą. W ciągu lat 1921-1937 „Lutnia” dała 203 występy, w tym 45 własnych.

Chór „Echo” powstał w 1928 roku z inicjatywy grona miłośników śpiewu, któremu patronował

Bronisław Amrzejewski. Dyrygentami chóru byli: Faustyn Kulczycki, Stanisław Bugajski, Czesław Cegłowski, Eugeniusz Dziewulski i Stanisław Iwański.

W 1936 roku „Echo” było już szeroko znanym i cenionym zespołem w kraju. Nie jednokrotnie występowało w Polskim Radio, uzyskując nagrody i wyróżnienia, zdobyło również odznakę honorową Krajowego Związku Chórów Węgierskich i miasta Szekesfeherwar. Do 1938 roku uczestniczyło w 97 imprezach muzycznych, zorganizowało też 27 koncertów własnych. Repertuar chóru obejmował ponad stu kompozytorów polskich i obcych.

O ile teatr i muzyka od początku wyznaczały kierunek życiu kulturalnemu miasta, to środowiska twórcze, zarówno literackie, jak i plastyczne, zaznaczyły wyraźniej swoje istnienie dopiero w latach trzydziestych. Lublinowi brakowało tradycji artystycznych. Twórczość malarzy okresu lat dwudziestych cechował tradycyjny realizm, przy zaznaczających się z czasem wpływach postimpresjonistycznych. Z twórczością własnego regionu Lublin zapoznawał się raczej rzadko. Nieliczne wystawy prezentowały najczęściej malarzy warszawskich. Natomiast, prace naszych malarzy (Kazimierz Wiszniewski, Stefan Trachter, Henryk Lewenstadt i inni) zjawiały się na wystawach Krakowa i Warszawy.

W 1931 roku powstała w Lublinie grupa „Kraąg”, która skupiała przede wszystkim absolwentów lubelskiej Szkoły Malarstwa i Rysunków. W marcu 1936 roku zostało powołane Towarzystwo Propagandy Sztuki, z którym związane są między innymi takie nazwiska, jak Bogdan Kelles-Krauze i Józef Dutkiewicz. W sierpniu tegoż roku powstał Związek Polskich Artystów (od lipca 1931 roku Związek Zawodowy Polskich Artystów Plastyków). Liczba członków wynosiła 35 osób oraz 10 wspierających. Pierwszymi prezesami byli Władysław Filipiak i Juliusz Kurzątkowski. Rezultatem działalności obu organizacji było urządzenie dwóch dużych wystaw artystów lubelskich - w 1937 i 1939 roku. Na tej ostatniej znalazły się dzieła Zenona Kononowicza, Czesława Stefańskiego i Juliusza Kurzątkowskiego.

Życie literackie Lublina posiadało wyraźne cechy indywidualne, które nadawali mu poeci. W latach 1920-1922 ukazywało się, czasopismo poetyckie „Lucifer” redagowane przez Konrada Bielskiego, Waława Gralewskiego i innych, któremu przypisywano obrazoburcze cele. W latach 1923-1925 wyszły cztery numery „Reflektora”. Było to pismo awangardowe, skupiające wokół siebie grupę młodych poetów. Należał do nich również Józef Czechowicz, którego talent zabłysnął w tomiku wierszy pt. *Kamień* (1927). W grupie starszych poetów, epigonów Młodej Polski, poważną pozycję zajmowała nadal Franciszka Arnsztajnowa, następnie Tadeusz Bocheński - nauczyciel klasyki, poeta, krytyk muzyczny i teatralny.

Związek Literatów w Lublinie, powołany do życia 21 maja 1932 roku, zgrupował przede wszystkim poetów. Spośród założycieli wymienić należy Franciszkę Arnsztajnową, Józefa Czechowicza, Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, Antoniego Madeja, Waława Gralewskiego. Należeli do Związku poeci nie tylko z Lublina ale i z Lubelszczyzny. Organizowano wieczory autorskie, odczyty literackie. W latach 1932-1934 ukazało się szereg tomików poezji, między

innymi Stare kamienie Arnsztajnowej i Czechowicza. Po ich wyjeździe z Lublina działalność Związku bardzo przycichła. Ponowne ożywienie nastąpiło w 1936 roku, kiedy to weszli do Związku Feliks Araszkiewicz, Ludwik Zalewski, Franciszek Gucwa. Jednak w rok później Związek właściwie przestał działać.

Na życie kulturalne miasta niemały wpływ miał ruch umysłowy, który żywiej zaczął się rozwijać nie tylko z powodu dopływu sił naukowych (otwarcie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w 1918), ale również powstania w 1927 roku Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Objęło ono ludzi różnych zawodów i środowisk i miało na celu nie tylko popieranie badań naukowych, lecz także budzenie zainteresowań nauką i wiedzą. Wielką zasługą Towarzystwa było ożywienie ruchu regionalnego. Opublikowano szereg wydawnictw źródłowych do projektowanej monografii miasta Lublina.

Zaczęto wydawać periodyki zawierające artykuły związane z kulturą Lublina i Lubelszczyzny („Region Lubelski” 1928 i 1929, „Pamiętnik Lubelski” 1930, 1935, 1938). W 1939 roku ukazała się Ludwika Zalewskiego Antologia współczesnych poetów lubelskich. Towarzystwo organizowało też odczyty na tematy literackie i społeczne, akademie, uroczystości (setna rocznica urodzin Ibsena, czterechsetna rocznica urodzin Jana Kochanowskiego - z odsłonięciem pomnika w Lublinie, dziesiąta rocznica śmierci Stefana Żeromskiego).

W 1926 roku powstało Towarzystwo Miłośników Książki, skupiające grupę bibliofilów. Zajęło się ono między innymi wystawami książek, urządziło pierwszy w Polsce pokaz ekslibrisów (1927), w kolejnych latach wydało pięć cennych druków bibliofilskich (w tym Araszkiewicza *Hieronim Łopaciński*).

Dla życia kulturalnego i umysłowego miasta duże znaczenie miała rozwijająca się Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego, która służyła i pracownikom naukowym, i nauczycielom, i młodzieży szkolnej. Księgozbiór liczył około 70 tysięcy tomów. Również księgozbiorem naukowym rozporządzała Biblioteka KUL-u. Z myślą o nauczycielach otworzono w 1927 roku Bibliotekę Pedagogiczną. Zasoby Archiwum (około 200 tysięcy jednostek) dawały możliwość prowadzenia prac naukowych nad dziejami Lublina i Lubelszczyzny. Duże zasługi na tym polu położył kustosz Archiwum, Jan Riabinin, publikując w latach 1926-1938 kilkadziesiąt prac dotyczących przeszłości miasta. Celom dydaktycznym i naukowym służyło również Muzeum lubelskie, liczące w 1939 roku około 3500 eksponatów z różnych dziedzin: archeologii, etnografii, sztuki, historii, przyrody i innych.

Dowodem ruchliwości środowiska lubelskiego były też księgarnie, domy wydawnicze, prasa codzienna i periodyczna. Najstarsza i wielce zasłużona księgarnia i skład nut M. Arcta, założona jeszcze w roku 1836, dotrwała do 1932. Przez cały okres międzywojenny prosperowała księgarnia Gebethnera i Wolffa, założona w 1908 roku. Popularnością cieszyła się księgarnia Kazimierza Kotlarskiego działająca od 1919 roku. W 1924 roku powstał Dom Wydawniczy Franciszka Głowińskiego i Ski. Wydano tutaj wiele dzieł beletrystycznych i naukowych. Firma ta wydawała

w 1925 roku „Przegląd Lubelsko-Kresowy” i od 1927 roku „Express Lubelski i Wołyński”.

Okres międzywojenny był stosunkowo bogaty w pisma codzienne i czasopisma. Jak pisze „Kurier”, pism codziennych w 1928 roku ukazywało się 36, w 1930 - 27, a w 1932 - 21. Najbardziej znane, które zaczęły wychodzić jeszcze przed pierwszą wojną światową, to wspomniana „Ziemia Lubelska” i „Głos Lubelski”. W 1932 i 1937 roku ukazywał się „Kurier” - pismo postępowe, redagowane początkowo przez Józefa Czechowicza. Pisma codzienne miały często swoje dodatki kulturalne. Niezależnie od tego ukazywały się krótkotrwałe periodyki, jak: „Życie Artystyczne” (1921-1922), „Nowe Życie” (1925), „Lubelski Ilustrowany Przegląd Teatralny” (1921), „Lubelskie Wiadomości Muzyczne” (1937). Czasopisma o politycznym wydźwięku, związane z postępową grupą młodej generacji, to: „Barykady” (1923), „Dźwigary” (1934-1935), „Trybuna” (1932-1934). Nie brakło i pism satyrycznych, jak „Śmiech”, „Osa”, „Komar”, „Obwieś” i inne.

Dla kultury tych lat nie bez znaczenia była działalność w środowiskach robotniczych Wydziału Społeczno-Wychowawczego Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i Uniwersytetu Powszechnego im. Stefana Żeromskiego, prowadzonego przez ludzi o szerokich horyzontach i przekonaniach lewicowych - Feliksa Petruczynika i Jana Wieruckiego. Uniwersytet obejmował swoją pracą wychowawczą ponad 60 procent bezrobotnych.

Wzrastające potrzeby i niedobory życia kulturalnego spowodowały, że w styczniu 1934 roku z inicjatywy społecznej narodził się Lubelski Związek Pracy Kulturalnej dla koordynowania i umacniania działalności kulturalnej (Lublina i Lubelszczyzny. Działalność jego związana była przede wszystkim z nazwiskiem ówczesnego wizytatora szkół - Feliksa Araszkiwicza. Związek miał ustalać plany pracy w dziedzinie kulturalnej na podstawie porozumienia reprezentowanych w Związku stowarzyszeń oraz wytyczać kierunki współdziałania w zakresie potrzeb kulturalnych całego województwa. Objął 18 stowarzyszeń i organizacji. Znalazły się wśród nich: Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego, Towarzystwo „Muzeum Lubelskie”, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Związek Literatów, Związek Artystów Plastyków, Towarzystwo Muzyczne, Towarzystwo Lekarskie.

Do głównych osiągnięć Związku należało wybudowanie gmachu na cele kulturalne przy ulicy Narutowicza 4, gdzie znalazły swoje pomieszczenia - Biblioteka im. H. Łopacińskiego, Muzeum, literaci, plastycy i Związek Teatrów i Chórów Ludowych. Szczególną inicjatywą Związku było utworzenie dorocznych nagród: naukowej - im. H. Łopacińskiego, literackiej - im. B. Prusa i artystycznej - im. K. Kietlicz-Rayskiego. Pierwszą nagrodę otrzymał Julian Krzyżanowski za całokształt działalności naukowej i dzieło pt. Romans polski XVI w., drugą nagrodę literacką otrzymał Kazimierz Andrzej Jaworski za oryginalną twórczość literacką, szczególnie za przekłady z literatur słowiańskich oraz za redagowanie i wydawanie „Kameny”. Związek organizował również szereg imprez kulturalnych (wieczór Mieczysława Karłowicza, Norwida i Szopena, koncerty ze znanymi artystami - Sztompką, Dygatem, Umińską), prowadził akcję odczytową,

zorganizował pogotowie prelegentów, ściągając do Lublina na odczyty takich ludzi, jak dr M. Michałowski, Lech Niemojewski, Jan Myszkowski i inni. Związek podjął się również prowadzenia od 1935 roku zbiorowego opracowania bibliotek ruchomych dla miasta i terenu, udzielał też subwencji poszczególnym towarzystwom na określone imprezy i dzieła literackie.

Z czasem różnorodność linii działania poszczególnych towarzystw i brak stałych dochodów zmusiły do przekształcenia Związku w Lubelski Instytut Kultury, z zawężonym działaniem, ograniczonym do spraw muzealnictwa, bibliotekarstwa, sztuki i wydawnictw oraz popierania działalności instytucji regionalnych i osób związanych z nauką i sztuką. Budżet był oparty na subwencjach samorządu miasta Lublina i państwa. Statut Instytutu zalegalizowano w styczniu 1939 roku, w lutym otwarto w nowym gmachu sale wystawowe z pokazami bieżącej sztuki współczesnej, sale ze zbiorami muzealnymi i czytelnię Biblioteki im. H. Łopacińskiego.

W czerwcu 1923 roku, gdy wyszedł spod prasy drukarskiej pierwszy numer „Reflektora”, Józef Czechowicz miał zaledwie dwadzieścia lat, Konrad Bielski dwadzieścia jeden, a Waław Gralewski dwadzieścia trzy. Do ich grona dołączyli jeszcze dwaj nieco starsi koledzy: Tadeusz Bocheński i Kazimierz Andrzej Jaworski. Tych pięć nazwisk wypełnia pierwszy numer pisma. Poza Tadeuszem Bocheńskim nikt spośród nich nie mógł się jeszcze poszczycić wydaniem własnej książki. Mieli więc prawo w artykule wstępnym wołać: „Zjawiamy się nagle, młodzi i inni niż Wy, wśród gwaru targowiska kupców, faryzeuszy, straganiarzy - gromadka dzikich mustangów bez uzd i wędzideł. Nie przynosimy Warn porywających ideałów (te dawno spoczęły w lamusie przeszłości) ni wskazań Nadczłowieka. Słoneczni własnym słońcem, kwiecieści jeno swej duszy kwiatami, rzucamy ich paki, bo rzucać musimy”.

W zakończeniu swojej deklaracji programowej buńczucznie ogłosili: „Archanielskie dzwony grają nam na odmienną nutę niż starym pocziwym wieszczom. Przekreślamy spuściznę duchową Słowackiego. Zjadaczy chleba bić w mordę, jeśli ich w aniołów przerobić nie można! Z drogi, synowie Ziemi, politycy, mężowie stanu, mędrkowie, znachorzy, znawcy sztuki, filantropi! Cwałujmy, Bucefale przyszłości”.

Słowa te bardzo przypominają manifesty ogłaszane nieco wcześniej przez futurystów. Niewątpliwie pod ich wpływem pozostawała jeszcze wówczas większość młodych literatów, którzy mieli ambicję stworzenia w Lublinie żywszego ośrodka literackiego, programowo związanego z nową sztuką. Ich rówieśnicy - Julian Przyboś, Tadeusz Peiper, Jan Brzękowski, Anatol Stern, Bruno Jasieński i inni - walczyli o prawa poezji awangardowej w Krakowie i Warszawie. Tytuł „Reflektor” nawiązywał do zawieszanej w 1923 - roku „Zwrotnicy”. Pismo lubelskie kontynuowało więc w pewnym sensie linię natarcia rozwiniętą przez awangardę krakowską. Wprawdzie pierwszy, próbny numer „Reflektora”, wydany w 1923 roku, jeszcze niezbyt świadomie władał podjętym orężem, ale sam fakt opowiedzenia się po stronie awangardy musiał się liczyć.

Drugi numer pisma, wydany po przeszło roku od pierwszego (listopad 1924), nie tylko szatą zewnętrzną wyraźnie różnił się od niego. Na jego szpaltach pojawiły się nowo nazwiska, wśród

nich znalazł się teoretyk grupy poetyckiej „Reflektora”, „pełnomocny przedstawiciel Redakcji w Warszawie” - Czesław Bobrowski. Dzięki niemu i zapewne szybkiemu dojrzewaniu młodych poetów drugi numer pisma stał się bardziej w deklaracjach powściągliwy i zrównoważony. Spokojny ton redakcyjnej wypowiedzi sugerował, że nie będzie to już jednorazowy wybryk literackich młokosów, ale pismo poważne o ambicjach ogólnopolskich. Nie opowiedziano się w nim jeszcze w sposób zdecydowany za jakimś jednym programem artystycznym: „Pismo nasze nie reprezentuje jakiegoś wyraźnego kierunku. Nawet w grupie poetów lubelskich, stanowiących ośrodek pisma, istnieją poważne różnice. Zresztą nie jest to pismo zamkniętej grupy - przeciwnie, dążeniem redakcji jest skupienie jak najliczniejsze poetów i literatów, przede wszystkim młodych. Jesteśmy świadomymi eklektykami...”. Jak widać, wypowiedź ta daleko odbiega od buńczucznej deklaracji sprzed roku.

Pismo otwierało swoje szpalty dla różnych orientacji i ugrupowań poetyckich. Chciało być organem prasowym środowisk młodych. Wobec zawieszenia „Zwrotnicy” skupiło na swych łamach przede wszystkim poetów awangardowych, którzy nie mieli innych możliwości druku. Już w następnym numerze publikują swoje utwory: Adam Ważyk, Jan Alfred Szczepański, Witold Wandurski i inni. Obok utworów oryginalnych znalazły się wiersze Guillaume'a Apollinaire'a i Blaise'a Cendrarsa w przekładzie Adama Ważyka i Jana Brzękowskiego. Zamiast buńczucznie brzmiących manifestów pojawiły się dwa artykuły: S. K. Gackiego *Punkt wejścia nowej sztuki* i M. Szczuki *Czego chce „Blok”*. Artykuły te uzupełniała *Kronika literacka*, odnotowująca ważniejsze wydarzenia i wydawnictwa awangardowe.

Następny numer „Reflektora” poza wymienionymi już nazwiskami przyniósł nowe. Znalazły się w nim utwory Stanisława Młodożeńca, Stanisława Grędzińskiego, Wacława Gralewskiego, Józefa Czechowicza, Mariana Jerzego Toporowskiego, Juliana Przybosia, Jana Brzękowskiego, Jarosława Janowskiego, Konrada Bielskiego, Anatola Sterna oraz przekłady wierszy Apollinaire'a, Maxa Jacoba, Jeana Cocteau. Pismo ozdobiły dwa drzeworyty Kulisiewicza. Ten 3 (4), wydany w maju 1925 roku, numer „Reflektora” był bez wątpienia szczytowym osiągnięciem redakcji. Z powodzeniem mógłby się zmierzyć z najwybitniejszymi periodykami awangardowymi z tego okresu. Uzupełniające pismo artykuły Czesława Bobrowskiego przez swą dojrzałość mogły się równać z publicystyką „Zwrotnicy” czy „Almanachu Nowej Sztuki”. Niestety, był to już ostatni numer „Reflektora”. Jego wydawca, Wacław Gralewski, tak się zadłużył, że nie mógł już ryzykować finansowania następnego numeru. Osiągnąwszy punkt kulminacyjny, pismo upadło.

Pisarze spoza Lublina szukali nowych możliwości druku. W Lublinie pozostali Józef Czechowicz, Stanisław Grędziński, Konrad Bielski i Wacław Gralewski. Dwuletnia współpraca przy redagowaniu pisma scementowała ich przyjaźń i zbliżyła poglądy na tematy sztuki. Jako grupa literacka zaczęli organizować wieczory autorskie i imprezy o charakterze literackim.

W rok po zawieszeniu pisma pod firmą „Biblioteki Reflektora” ukazał się tomik wierszy Stanisława Grędzińskiego pt. *Parabole*, a w dwa lata - debiut Józefa Czechowicza: *Kamień*.

Obydwa te tomy utrwały w kręgach literackich pamięć pisma i grupy „Reflektora”. W grupie tej bez wątpienia ukształtował ostatecznie swój talent poetycki Józef Czechowicz. W „Reflektorze” debiutował *Opowieścią o papierowej koronie*, tu też opublikował swoje pierwsze dojrzałe utwory poetyckie. Poprzez nawiązanie kontaktów z pismem i kolegami po piórze udało mu się powrócić do Lublina, gdzie rozpoczął żywą działalność literacką.

Skupiona wokół pisma grupa utalentowanych poetów stanowiła pierwsze w naszym mieście z prawdziwego zdarzenia środowisko literackie. Żywotność tego środowiska ujawniała się w latach następnych poprzez redagowanie w różnych pismach kolumn literackich oraz w utworzonym w roku 1932 lubelskim Związku Literatów. Tradycje te w latach trzydziestych kontynuowała redagowana przez Kazimierza Andrzeja Jaworskiego „Kamena”. Po wojnie żywą pamięć o tych czasach utrwalali byli członkowie grupy „Reflektora” - Konrad Bielski i Waclaw Gralewski, którzy tak jak przed laty zajęli czołowe miejsce w odradzającym się środowisku literackim w naszym mieście.

Wraz z pamięcią o grupie „Reflektora” umacniał się w Lublinie kult poezji Józefa Czechowicza. Trwałym dokumentem należytego uznania dla dorobku artystycznego tego poety jest pomnik wystawiony w miejscu jego tragicznej śmierci.

Obecnie żywym kontynuatorem rozpoczętej przed pół wiekiem działalności literackiej jest Lubelski Oddział Związku Literatów Polskich, a ze szczególną pieczołowitością gromadzi i upowszechnia wiedzę o tamtych czasach Muzeum im. Józefa Czechowicza.

Kiedy w chwili obecnej patrzy się na cztery niewielkie zeszyty „Reflektora”, trudno nie docenić faktu, że to właśnie dzięki nim ukształtowało się w Lublinie środowisko literackie. Co więcej, zapisały one na trwałe w historii literatury okresu międzywojennego dwudziestolecia tak zwaną „awangardę lubelską”. Wymienianie „Reflektora” obok krakowskiej „Zwrotnicy” i wileńskich „Żagarów” jest zupełnie umotywowane, gdyż pismo to zapełniło niejako lukę powstałą między pierwszą i drugą serią „Zwrotnicy”. Poeci awangardowi, których nazwiska wymienione zostały przy omawianiu zawartości poszczególnych numerów, znaleźli w „Reflektorze” nową trybunę. Poprzez drukowanie swoich utworów i wypowiedzi polemicznych kontynuowali podjętą przed kilku laty walkę o nowe oblicze poezji polskiej. Te właśnie zasługi pisma i grupy poetyckiej „Reflektora” skłaniają nie tylko do ich przypomnienia z okazji pięćdziesięciolecia, ale i do głębokiej refleksji.

Od śmierci Franciszki Arnsztajnowej minęło trzydzieści lat, to wiemy na pewno. Nikt jednak nie może autorytatywnie stwierdzić ani jak przebiegały ostatnie lata jej życia, ani też w jakich okolicznościach śmierć ta nastąpiła. Wiadomo jedynie, że w okresie okupacji hitlerowskiej znalazła się w Warszawie za murami getta, do którego wraz z nią powędrowały dwie książki, z którymi nie rozstawała się: *Boska komedia* Dantego i własny tomik wierszy *Odloty*. Niektórzy twierdzą, że zmarła właśnie w getcie na tyfus, inni, że zażyła truciznę po tragicznej śmierci córki, jeszcze inni podają, że podzieliła los swoich współplemieńców i, podobnie jak Janusz Korczak, zginęła na

terenie Treblinki w 1943 roku.

Talent Franciszki Arnsztajnowej pozwalał jej na wypowiedzanie się zarówno w poezji, jak i w prozie, publicystyce i dramacie, a nawet na zajęcie się przekładami z języka angielskiego. W tym ostatnim przypadku sięgała po twórczość tak wybitnych ludzi pióra, jak: D. Jerrold, H. G. Wells, W. Somerset Maugham, R. Kipling i inni. Toteż nie jest dziełem przypadku, że w ślad za twórczością poetki szły liczne nagrody uzyskiwane w konkursach literackich - na czele ze Srebrnym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury, odznaczenia państwowe, a wśród nich Order Odrodzenia Polski i Krzyż Niepodległości.

Niezwykła ruchliwość literacka Franciszki Arnsztajnowej, jak i talent, zapewniły poetce szczególne miejsce wśród piszących kobiet, a ponieważ wierna była Lublinowi, sławiąc jego piękno jeszcze przed Józefem Czechowiczem, zasługą jej więc jest wprowadzenie naszego miasta jako interesującego motywu do poezji ogólnopolskiej. Franciszka Arnsztajnowa urodziła się w dwa lata po powstaniu styczniowym, 19 lutego 1865 roku, w Lublinie, w rodzinie inteligenckiej. Matka jej, Karolina Meyerson, była powieściopisarką, mąż - Marek Arnsztajn, którego poślubiła w 1885 roku, był znanym i cenionym lekarzem, zaś syn, Jan, wspólnie z Konradem Bielskim angażował pióro w pisanie satyrycznych „Szopek”, będących „biczem bożym” na lubelskie mieszczaństwo okresu dwudziestolecia międzywojennego.

Szkołę średnią ukończyła Arnsztajnowa w Lublinie, a następnie wyjechała do Niemiec, by - zgodnie z duchem epoki - studiować nauki przyrodnicze. Debiut jej wierszem zatytułowanym Na okręcie nastąpił w 1888 roku w „Kurierze Codziennym”, miała wówczas 23 lata. Od tej chwili coraz częściej utwory lubelskiej poetki zaczęły pojawiać się w „Kłosach”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Głosie”, „Ateneum”, „Sfinksie”, „Życiu” (krakowskim i warszawskim), „Kurierze Warszawskim”, „Wędrowcu”, „Kurierze Polskim”, „Kurierze Poznańskim”, „Sprawie Polskiej” i „Na posterunku”. Związana miejscem zamieszkania i rodziną z Lublinem, utrzymywała ożywiony kontakt z „Kurierem”, redagowanym przez Mieczysława Biernackiego, a także z „Kalendarzem Lubelskim”.

Pokaźny dorobek poetycki, rozproszony po licznych pismach, pozwolił autorce na powzięcie decyzji wydania go w formie książkowej. I tak w roku 1895 trzydziestoletnia Franciszka Arnsztajnowa mogła się pochwalić tomikiem zatytułowanym *Poezje*.

Cechą charakterystyczną utworów zamieszczonych w tym tomie są poszukiwania formalne dla własnej wypowiedzi, a zarazem pilne śledzenie twórczości kolegów po piórze, czasem nawet po prostu wzorowanie się na ich poetyckim dorobku (na przykład *Anioł Pański*, *Pragnienie ciszy*, *Pieśń wieczorna*, *W górach*). Zgodnie z duchem epoki i panującą modą stara się w wierszach ukazywać typowo kobiece odczucia, stany duszy w związku ze zmieniającą się pogodą, porami dnia czy roku. Stąd tak wiele w tomiku utworów poświęconych wiosnie, latu, jesieni i zimie. Widoczne jest związane z tym uwrażliwienie poetki na kolorystykę (złoto, szmaragd, szkarłat, bławat) i wiara w „wieszczą kwiatów mowę”, którą zresztą zakwestionuje w *Bzie pięciolistnym*,

pisząc: „Dziś?... za późno..., ni w kwiaty, ni w szczęście nie wierzę”.

Mimo osobistego tonu utworów Arnsztajnowej, opisu wielorakich subiektywnych doznań, odczuć, przemyka się do jej poezji nuta społeczna - ludzka niedola, na którą czułe serce poetki jest szczególnie wrażliwe. Wyrazem takiej postawy jest zwrot Arnsztajnowej do ludowości i czerpanie z jej źródeł motywów poetyckich (*Mysliwy*, *W górach*, *Prządki*), filozofii ludowej, a nawet rytmiki.

Wpływ kierunków literackich epoki uwidacznia się także w zakresie słownictwa („twojej duszy perły”, „lutnia dźwięczna”, „kir nocy”), typowej egzaltacji poetyckiej, w nadużywaniu niekiedy znaków interpunkcyjnych {wielokropków, myślników, wykrzykników, znaków zapytania itd.}. Zwracają także uwagę zdobycze Arnsztajnowej w zakresie formy - oryginalne rymowanie, wymyślne przenośnie, symbolika itd.

W *Poezjach* serii drugiej (1899) ujawniła się już Franciszka Arnsztajnowa jako poetka wysokiej klasy. Stawia zresztą utworom poważne zadanie, odzyskuje bowiem wiarę w sens pisania; podejmuje polemikę z hasłem „sztuka dla sztuki”, gdy stwierdza: „Wy mi nie mówcie, że pieśń zapadnie”. Coraz bardziej interesują ją odczucia innych, a tym samym rezygnuje w większości utworów z lirycznego ja. Ostrzej w polu widzenia poetki rysują się konflikty społeczne, a zwłaszcza los polskiego chłopca. Nie tylko współczuje niedoli, jaka spotyka tę warstwę społeczną, nie zamyka oczu na głód i poniżenie chłopca, ale doszukuje się przyczyn, źródeł, które spowodowały taki stan rzeczy, i widzi je w tym, że ziemia, którą uprawia rolnik, właściwie nie należy do niego, choć powinna. Nie podaje co prawda dróg prowadzących do jej zdobycia, ale już sam fakt takiego ustawienia problemu świadczy o właściwym jego rozumieniu.

Lektura utworów Konopnickiej, Sienkiewicza stanowi między innymi źródło wielu inspiracji poetyckich Arnsztajnowej. Świadczyć może o tym najwymowniej wiersz *Grajek* utrzymany w formie poetyckiego dialogu między dzieckiem i matką, z charakterystycznymi elementami ludowości. Oto fragment utworu:

*Anim ja ciebie  
Nosila,  
Gdyś był maleńki,  
Do baby  
Na czary, na zamawianie...  
Anim wieszala  
Święconych ziół  
U głowy...  
Anim ciebie kąpała  
W dziewannie płowej  
Z lebiodką, rozchodnikiem wół...  
Anim nosiła  
Ciebie po rosie w świtanie -*

*Anim znalazła ci promienistej  
Paproci o świętym Janie...*

Do *Poezji* serii drugiej pomału wracza też temat lubelski. W wierszach przewija się więc „modroszara Bystrzyca”, pyszną kolorami lubelskie pagórki, a na tym tle kładą się delikatną warstwą wspomnienia autorki z dzieciństwa. Wiersze wychodzące spod pióra dojrzałej kobiety mają dzięki temu swoisty urok i przemyślany podtekst filozoficzny. Bardzo wyraźnie można to prześledzić na utworach zadedykowanych matce.

Wyraźna kondensacja słowa, rezygnowanie, i to świadome, z egzaltacji poetyckiej, mistrzowskie opisy krajobrazu, stylizacja gwarowa - to krok naprzód w warsztacie twórczym poetki. Odstąpienie od szkarłatów i szmaragdów na rzecz barw o mniejszym nasyceniu kolorystycznym czyni z opisów prawdziwe miniatury, utrzymane w pastelowych tonacjach. Oto na przykład fragmenty utworu *Ku jesieni*:

*Patrz... mlecz się białym przyodział już  
puchem,  
Pożółkłe włosy rozwiata modlitwa  
i z wolna sennym kołysząc się ruchem  
Z wiatrem jesienną dumkę szumią z cicha  
Osty, chyląc się nisko.  
W koronę tkane bursztynowe płatki  
Z świętojańskiego już ziela opadły;  
Podróżnik smutny czarne wdziewa  
szmatki,  
Błękit swych oczu sierocych wybladły  
Obraca na ściernisko.*

Nie da się jednak ukryć tego, że duży wpływ wywierała na Arnsztajnową poezja młodopolska - z „duszy tajemnicą” i „tęsknicą” na czele. Zaznacza się też dalsze pogłębienie tematu wiejskiego - ze szczególnym zwróceniem uwagi na malarskość wsi. I tak w wierszu *Moja chata* poetka przedstawia obraz chaty rozśpiewanej, nucącej weselną piosenkę o chmielu, gdzie dwie czereśnie to druhnny, gruszka - matka panny młodej, maki wpółdojrzałe to chłopcy, marchwie znów to baby uczestniczące w obrzędzie zaślubin. Płot z chrustu przy chacie jest tak pijany, że aż się chwieje, a mądry „słonecznik od śmiechu aż na bok się kładzie”.

Tematyka lubelska coraz częściej znajduje miejsce w utworach poetki. Swój kolejny tomik, *Archaniola Jutra* (1924), zadedykowała wychowankom szkół lubelskich, poległym za ojczyznę. Zawarte w nim wiersze o charakterze patriotycznym, tkwiące mocno w tradycji romantycznej, opiewające matkę Polskę i jej rycerzy („Polsko! Chrystusem Narodów Tyś była”) świadczą najlepiej, jak bardzo czuła się poetka związana z losami kraju. Z dumą nawiązuje w swych utworach do najpiękniejszych kart z naszych dziejów, do wydarzeń powstania listopadowego,

doniosłych aktów historycznych - konstytucji 3 maja, unii polsko-litewskiej, upamiętnionej stojącym w centrum Lublina pomnikiem.

Chyba jednak najpiękniejsze strofy poświęciła poetka naszemu miastu w *Starych kamieniach*, tomie wydanym w 1934 roku wspólnie z Józefem Czechowiczem. Rynek, Grodzka ulica, Na Olejnej, Brama Krakowska nocą i rankiem, Na Korcach, Pod kościołem OO. Misjonarzy na Zamojskiej - oto miejsca, które upamiętniła poetka. Świetna znajomość historii Lublina pozwoliła Arnsztajnowej na ożywienie starych kamieni nie tylko tradycją, ale też elementami własnych przeżyć. Lipy pod kościołem na Zamojskiej przypominały jej dzieciństwo („biegną ku mnie w trepkach me dziecięce lata”), Brama Krakowska widziana nocą napawa ją „lękiem nieprzytomnym”, gdyż stwierdza: „... cień tu swój zostawiłam”. Do niektórych utworów wkroczyła współczesna jej rzeczywistość. Oto lew kamienny z ulicy Olejnej „spojrzał w twarz pobladałą dziewczyny ulicznej na rogu”, a baszta, szczątek fortyfikacji znajdującej się przy ulicy Królewskiej, nie potrafi ukryć gniewu na widok pędzącego samochodu najnowszej marki.

Tej miłości do miasta dała poetka najlepszy wyraz w wierszu pod tytułem *Tobie śpiewam, Lublinie*, a trzeba przyznać, że było to uczucie szczere, głębokie, podobnie jak i podziw dla ludzi, którzy byli związani z naszym grodem i przysparzali mu sławy (wiersze: *Wacławowi Nalkowskiemu w hołdzie uznania*, *Na śmierć Oracza* - poświęcony B. Prusowi, *Cieniom Marii Konopnickiej* czy też piękny wiersz *Żywe korale rzuciła w wodę* zamieszczony w „Pionie” w 1938 roku, a poświęcony Bronisławowi Michalskiemu).

Zaznaczyć należy, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego autorka *Odłotów* (1932), uważanych za szczytowe osiągnięcie jej liryki, współpracowała aktywnie z „Kurierem Lubelskim”, „Kamena”, „Dziennikiem Lubelskim”, „Ziemią Lubelską”, w której w roku 1926 redagowała „Dodatek Literacki” oraz „Dodatek dla dzieci”. Zajmowała się też organizowaniem życia kulturalnego w Lublinie, czego dowodem jest fakt, iż w 1933 roku należała do grupy założycieli Związków Literatów Polskich. Miłość poetki do miasta nie była więc tylko deklaratywna, ale świadoma i pełna dynamiki. Lublin po latach oddał jej hołd, nazywając jedną z ulic imieniem poetki i wydaniem zbiorowym wierszy (1969). Warto, zwłaszcza z okazji 30 rocznicy śmierci Franciszki Arnsztajnowej, sięgnąć po ten tom, by z niego uczyć się miłości i szacunku do naszego miasta.